

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społeczym z uwzględnieniem Instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Lisków-Kaliski.

POCZTA, TELEGRAMY I TELEFON NA MIEJSCU Konto P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WYNOŚI:

rocznie	3 zł. 50 gr. z przesyłką pocztą	4 zł. 50 gr.
półrocznie	1 zł. 75 gr.,	2 zł. 50 gr.

CENA OGŁOSZEŃ: strona 60 zł., 1/2 30 zł., 1/4 15 zł., 1/8 8 zł., drobne ogłoszenia po 10 groszy 1 wiersz petłowy jedno-tamowy.

J. E. Ks. Biskup Władysław Krynicki

Pasterz Diecezji Włocławskiej.

W dniu 21 listopada 1926 r. Stolica Apostolska zamianowała na osieroconą od kilku miesięcy stolicę Biskupią Włocławską nowego Pasterza, — sufragana Włocławskiego J. E. Ks. Biskupa Władysława Krynickiego.

J. E. Ks. Biskup Krynicki urodził się 28 czerwca 1861 r. we Włocławku; tu otrzymał wykształcenie początkowe i średnie. Po otrzymaniu matury wstępuje do Seminarjum Duchownego we Włocławku. Na młodego lwie, wyróżniającego się pięknymi przymiarami umysłu i serca zwracającą uwagę przełożeni i wysyłają Go na wyższe studia

do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie zdobywa stopień Magistra sw. Teologii „eximia cum laude”.

Po powrocie do kraju zajmuje bardzo trudne i odpowiedzialne posterunki w diecezji: profesora, vice-rektora i wreszcie rektora Seminarjum Duchownego, zdobywając sobie serca i dusze młodzieży swej pieczy powierzonej. Obok uciążliwej pracy pedagogicznej i duszpasterskiej oddawał się również pracy piśmiennej, zostawiając nam w spuściznę wiele dzieł, i dzieł o charakterze, ascetycznym, religijnym i naukowym. W roku 1918 zostaje mianowany i kon-

sekrowany na tytularnego biskupa Achantyńskiego i biskupa — sufragana Włocławskiego a po śmierci J. E. Ks. Biskupa Zdzisławieckiego zostaje Administratorem naszej diecezji.

Z prawdziwą i niekłamną radością przyjęli diecezjanie i duchowieństwo włocławskie wiadomość o zamianowaniu J. E. Ks. Biskupa Krynickiego Pasterzem diecezji Włocławskiej.

Nowemu Pasterzowi Redakcja „Liskowianina” składa najgłębszy hołd z gorącymi życzeniami najdłuższych i najowocniejszych lat pracy dla chwały Bożej i Kościoła.

REDAKCJA.

SZANOWNYM WSPÓŁPRACOWNIKOM, PRENUMERATOROM

I SYMPATYKOM NASZEGO PISMA SKŁADA ŻYCZENIA

ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE

REDAKCJA.

Staropolskie zwyczaje w okresie świąt „Bożego Narodzenia“

Do najradośniejszych uroczystości roku kościelnego należą Święta Bożego Narodzenia. Były one ucieszne dawniej przed rozbiorami, pocieszały w czasach zaborczych, pozwalały choć na chwilę zapomnieć o niedzy w czasie wojny, dają dziś Polakowi — Katolikowi czystą radość w wolnej odrodzonej Polsce; bo też Boże Narodzenie ma tyle rzewnych pamiątek i zwyczajów, które zastępują ludziom świątgot ptasząt, gdy przyroda w uśpieniu. Już wcześniej przed świętami rozbudza naszą pamięć opłatek, chleb do Mszy świętej, zwany oblaty z której powstała dzisiejsza nazwa „opłatek”; bywał on pięknie ozdobiony przez zakony, gdy ofiarowano go dostojnikom, z różnobarwnych opłatków zaś wycinano i zlepiano gwiazdę, przypominającą tę betlejemską, następnie w wilję zawieszano ją u belek „gwiazdek”, i przechowywano ją cały rok. W dzień wigilijny tu i owdzie stara się jeden przez drugiego, aby wcześniej wstać i tak cały rok być, wczesnym ptaszkiem.

W niektórych okolicach, (jak na Kujawach) tego dnia zapraszają jedni drugich na śniadanie, przyczem składają sobie życzenia i usuwają niezgodę. Gdy pierwsza gwiazda zabłyśnie w wilję domownicy zbierają się przy stole, gdzie siano pod obrusem i anop zboża, czy słomy w rogu izby przypominają stajenkę betlejemską. Nasuwają się obecnym wspomnienia z przeszłości o tych, których już niema, lub przedwydania tego, czego za rok nie będzie; łamią się wszyscy opłatkiem, godzą się często ci, którzy dawno urazy w sercach nosili, wszystko to dla miłości Chrystusa, karmiącego się chlebem ludzkim. Płyną gorące życzenia. „Dosiego roku” to jest doczekania w czerstwości tylu lat, ile przeżyła sławna panna Dosia z krakowskiego, mająca 130 wiosen.

Podarunki, jako nagrody, czy zadatki na przyszłość umilają chwile. Zasiadają wszyscy do stołu, chętnie widząc wśród siebie biedniejszych, lub osamotnionych. Wilja zwana niekiedy „postnikiem” ma 7 lub 9 dań postnych, między którymi ma tradycyjne znaczenie przysmak z makiem. I dla bydelka, które pierwsze powitało Pana, przeznaczają się nieco śniadzi opła-

tek wewnątrz z roślinką rutą, a z każdej potrawy trzy łyżki zostawia się dla nich, (szczególnie dla wolu, który Dziecię grzał parą) i dla wiernego stróża domu — Burka.

Uroczystość chwili podnosi choinka, rzęsiście oświetlona, olśniona, i obciążona łakociami, które przypominają łaski przyniesione na ziemię przez Chrystusa a wysłużone na drzewie Krzyża. Dawniej wyrabiano z kolorowych opłatków kołyski 3-ich królów, gwiazdki, żłobek i inne szczegóły z otoczenia Bożej Dziejiny, następnie to wieszano na choince.

Liczne radosne kolendy, śpiewane już po wilji podnoszą uczucia, na myśl o świętych tajemnicach. W średnich wiekach, gdy 24-go grudnia rozpoczynano Nowy Rok, zwany świętem „Kolendarmu”, cieszo się jeszcze z nowego lata, jako też z tego, że odtań dnia przybywa w miarę, jak rośnie Boża Dziecina; stąd też najpewniej poszła i nazwa Kolendy.

Długo przed wschodem słońca w dzień Bożego Narodzenia drogi i ścieżki zaludniają się pochylonemi postaciami wiernych, śpiewających na pasterkę, aby usłyszeć śpiew radosnej kolendy, złączyć z nią swe głosy, przejać się dreszczem iniełego wzruszenia, przy tonach orkiestry zwiastującej wesolą nowinę. Gospodarze jeszcze dotąd przynoszą na pasterkę gaść słomy pod ubraniem, aby tak uświęconą przewiązać owocowe drzewa dla większej, ich płodności; powtarzają sobie takie życzenia: „Śliweczki, gruszczyki jabłoneczki, choćcie z nami na jutrznie, żebyście tak owoc miały — jak będziecie śpiewanie w kościele słyszały.

Szopka w świątyni lepiej jeszcze obrazuje Narodzenie Pańskie. Gospodarze podniesieni na duchu przez ceremonie i słowa Boże, wracają do domu i (wtedy to karmią resztkami wilji bydelko, jeśli nie uczyniono tego we wilję, powrósełkami ze słomy wigilijnej obwiązują drzewa owocowe.

Wieczorem zazwyczaj odegrane bywają jasełka, które układane na wzór dawnych kantyczek, obrazują chwile z czasów przyjścia na świat Mesjasza, łączą uczucia religijne i rozrywkę, z widoku osób występujących. Od Bożego Narodzenia

lud uważa na pogody do 3-ch Króli, i z nich wnioskuje o pogodzie poszczególnych miesięcy, które odpowiadają tym dwunastu dniom.

Te inne zwyczaje ożywiają i podnoszą ducha naszego w święta Bożego Narodzenia, są one pełne rzewnej prostoty, dają czystą radość życiową. Kiedy w Polsce miej starych rodów, podtrzymujących tradycje z pokolenia na pokolenie, gdy ludność częściej się zmienia, a niekiedy pisma bezreligijne wybiebiają serca, nic dziwnego że i przywiązanie do zwyczajów praojców bywa słabsze i rzadziej się je spotyka. Czujemy się jeden dla drugiego obcym. Niech te Święta Bożego Narodze-

nia przez opłatek nas zbliżą i pogodzą wigilijnym pojednaniem, odpowiednia to sposobność dla naszej często swarliwej natury, trzeba nam się skupiać w państwie, gdy nieprzyjaciele tworzą wspólne bloki, w gorzkim życiu szukamy pociechy tam, gdzie ją znajdowali kochający tradycje pradziadowie nasi, niech się raduje dusza przy śpiewaniu kolendy, nie bądźmy tylko słuchaczami pieśni, ale sami „wesolo zaśpiewajmy”. Szukajmy myśli chrześcijańskiej w każdym obrzędzie religijnym a wtedy pojmimy czym jest gwiazdka, czym „wesola nowina” czym chwała na wysokości Boga a na ziemi pokój ludziom dobrej „woli”.

UL

Początek i rozwój Zgromadzenia SS. Służebniczek N. M. P. Niepokalanie Poczętej.

Zgromadzenie Sióstr Służebniczek N. M. P. założone zostało w r. 1850 w Grabonogu pod Gostyniem w W. Księstwie Poznańskim. Zgromadzeniu SS. Służebniczek dał początek świątobliwy człowiek świecki Edmund Bojanowski, obywatel ziemski z Grabonoga. Żyjąc między ludem zrozumiał jego potrzeby, pokochał go całym sercem i zapragnął ulżyć mu w jego ciężkiej i męczącej pracy na roli. W tym więc celu postanowił zająć się opuszczoną działką wlejską w czasie gdy rodzice pracują w polu, a także dać temu biednemu ludowi pomoc i opiekę w przykrych chwilach opuszczenia i choroby. W tym więc celu w wynajętym domu we wsi Podczecze zajmują się paru dziewczętami okazującymi powołanie i chęć służenia Bogu i bliźnim. Zaprawia je powoli do powyższej pracy i tak w dniu 3 go maja 1850 r. daje początek Zgromadzeniu SS. Służebniczek pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Początkujące słuźebniczki odwiedzały chorych, uczyły dzieci katechizmu, czytania i pisania, a z pracy ręk się utrzymywały. Ponieważ w krótkim czasie z tej jednej małej ochronki powstały dziesiątki innych, Edmund Bojanowski zrozumiał, że nie da młodemu, a tak

szybko rozwijającemu się Zgromadzeniu dobrego kierownictwa i opieki duchowej, a bez tej długo się ono nie ostoł. Dlatego uprasza sobie u Przełożonych Zakonu OO. Jezuitów na kierownika początkującego Zgromadzenia wielkiego misjonarza O. Teofila Baczyńskiego, bawiącego podówczas w Śremie, (O. Baczyński był jakby opatrnościowym, drugim obok p. Bojanowskiego fundatorem Zgromadzenia zwłaszcza w byłej Galicji, a rozpoczęte od niego kierownictwo duchowne Sióstr przez OO. Jezuitów trwa nieprzerwanie aż dotąd. — Wzrost Zgromadzenia i przyływ nowych powoleń był tak szybki, że już w pięć lat po założeniu trzeba było otworzyć nowicjat, czego dokonano w r. 1855 w Jaskowie w domu ofiarowanym przez generałową Chłapowską.

W r. 1861 O. Baczyński ścigany przez rząd pruski za swą nader, owocą misjonarską działalność, przenosi się do Galicji i osiada w Łańcucie przy parafii kierowanej przez OO. Jezuitów. Zdarzenie to stało się właściwym początkiem Zgromadzenia Starowiejskiego. Widząc bowiem O. Baczyński, że w Galicji jest pole podatne, dla tego rodzaju Zgromadzenia, uprasza p. Bojanowskiego, iż ten już w następnym roku 1862 przysła do

Łańcuta 4 siostry, które osiadały w wynajętym domu. Tu też zaraz zgłaszają się kandydatki, pomiędzy którymi wstępuje także Leona Jankiewicz, która później zostawia Generalną Przełożoną tegoż zgromadzenia rozwija i szczerpi w niem przez lat 50-ścią pierwotnego ducha i staje się trzecią fundatorką tegoż Zgromadzenia.

Gdy jednak O. Baczyński w tym samym roku 1862 zostaje przeniesiony do Stariej-wsi, aby objąć zarząd tutejszego probostwa, zgłaszają się do niego trzy starowiejskie rodaczki, objawiając chęć wstąpienia do Zgromadzenia, ofiarując cały swój majątek na jego cele. O. Baczyński przekonał się, że stosunki w Łańcucie niebardzo odpowiadają nowicjelowi, wystarał się, iż go przeniesiono dnia 3 go października 1863 r. do Stariejwsi i umieszczono w domu trzech nowych kandydatek, które były rodzonemi Siostr-mi.

Niebawem jednak rząd austriacki zaczął młodemu Zgromadzeniu stawiać ogromne trudności i już zarządził zwinięcie istniejących domów. Tylko wyjątkowej i czujnej energii O. Baczyńskiego udało się przez wpływowe osoby wywalczyć po 11 miesiącach ciężkich wzmagań zgodę rządu na dalsze istnienie

Zgromadzenia z warunkiem jednolite, że w Galicji nie będzie ono wcale zależnem od Przełożonych z W. Ks. Poznańskiego i że kandydatów z poza Galicji przyjmować nie będzie. Tak więc siostry w Galicji, oddalone przy pomocy od poznańskich, stworzyły nową gałąź Zgromadzenia. Świątobliwy fundator Bojanowski jeszcze przed śmiercią swoją, która w r. 1871 szym oddała piękną jego duszę za pośrednictwem Marii w ręce Boga założył w Porebie na Górnym Śląsku nowy dom Zgromadzenia i ten stał się początkiem trzeciej odrębnej gałęzi Zgromadzenia na Górnym Śląsku. A kiedy znowu po roku 1875-tym Siostry przesładowane przez rząd pruski „kultur kamphu” w W. Ks. Poznańskim uszły w kilka osób do Galicji (podczas gdy inne pozostały w ukryciu i przebraniu) i osiedliły się osobno w Debicy pod Tarnowem, z czasem zaś otworzyły tam i nowicjat, powstała czwarta Zgromadzenia gałąź, która konarami swemi okryła całą niemal Polskę. Brakowało ich jeno pod zaborem rosyjskim, ale po wskrzeszeniu Ojczyzny i tu powstały liczne placówki Siostr Służebniczek. Pojedyncze gałęzie Zgromadzenia nie mają już ze sobą związku. Każde z nich stanowi dla siebie osobną całość. Z tych jednak Zgromadzenie Sterowiejskie jest najlicz-

niejsze i jako całkiem odrębne Zgromadzenie zakonne, i za twierdzone zostało przez stolicę św. a w roku 1904 dnia 1 lutego otrzymało od stolicy św. dekret pochwalny Zgromadzenie to posiada już dzisiaj 1500 osób które pracują w 257 domach rozrzuconych niemal po całej Polsce.

Z tych więc w Diecezji Przemyskiej jest 73 — Tarnowskiej 39 — Lwowskiej 68 — Krakowskiej 35 — Warszawskiej 2 — Łódzkiej 13 Kieleckiej 4 — Częstochowskiej 7 — Lubelskiej 5 — Włocławskiej 2 — Podlaskiej 1 i w Ameryce, diecezji Filadelfijskiej 2 domy. Z tych więc 36 zakładów dla sierot, 38 szkół powszechnych — 17 szpitali — 9 burz gimnazjalnych — 2 domy dla starszów — 1 szkoła gospodyń wiejskich i 154 ochronki. U nas również pracują Starowiejskie siostry już od lat siedmiu w dużym zakładzie dla sierot w Sierocinicy św. Wacława liczącym przeszło 400 osób.

Cel główny czyli powołanie Siostr tegoż Zgromadzenia polega na tem, aby nasamprzód starały się Siostry o własne uświętowanie, a dalej, aby gorliwie pracowały nad młodzieżą powierzoną ich pieczy i aby chorych, opuszczonych i biednych otaczały opieką, spełniając uczynki chrześcijańskiej miłości. Wszystkie zaś siostry prowadzą

życie zupełnie wspólne pod zarządem Generalnej Przełożonej która przebywa stale w głównym domu w Stariejwi, gdzie wychowują się młode siostry, wysylając je po odprawieniu dwuletniego nowicjatu na nowe placówki powierzone Zgromadzeniu. W tym także ustroju zakonnem gromadzą się co raz cennie duże zastępy Siostr rozsianych po całej Polsce, by w kilkunastu rekolekcjach zapamiętać o swoich obowiązkach a myśleć jedynie o Bogu, odnowić ducha, zaczerpnąć nowych sił by ze świeżym zasobem świętości i zapалу powrócić znowu na przeznaczone im stanowiska i z większą gorliwością i poświęceniem zabierać się do pracy.

Zgromadzenie to do dziś nie posiada żadnych majątków, lecz utrzymuje się z pracy własnych rąk. Osoby do tego Zgromadzenia wstępują dziś z całej Polski, gdyż nie krepują nas już wiezy zaborczych i nielitościwych państw.

Osoby chcące służyć Bogu, pracować dla Ojczyzny i bliźnich mogą w tym Zgromadzeniu znaleźć spokój i zadowolenie duchowe.

S. K

Popierajcie L.O.P.P.

Apolonia Bliźnińska.

„Miał ojciec trzy córki”...

(Dokończenie).

I Borda niedołężniał coraz bardziej. Gorzko w duszy, gorzko kiedy pomyślał o Jagnie, o swem dawnem, niezależnem, gospodarnem życiu.

Aż ci tu i strawy Zoska zaczęła mu skąpić, widział, jak podsuwała mu niekraszone kartofle, zostawiając skwarki dla męża i dzieci, nie łatała mu odzieni, ni bielizny. Stary chodząc w podartych butach, a o nowe upominać się nie śmiał. Nie chodził nawet do kościoła, gdzie w starej znoszonej sukmanie?

Aż raz, kiedy chłaz przed nim kółkiem zaparto, wziął kij i zgarbiony wynadziały, powłócił się do sąsiedniej wsi, gdzie mieszkała młodsza córka Maryna.

Stary przez drogę przemysliwał nad tem, że Maryna lepsze serce miała, że się ułituje, przyjmie go, to majątek jej dał.

I rzeczywiście Maryna ugościła, nakarmiła ojca, nawet przyszykowała mu spanie w komorze. Zawze roześmiana, świegotliwa,

otęzona gromadką dzieci, znajdowała czas na to, by z ojcem pogadać, potem zostawił mu najmłodszego dziecko na opiece, a samej pobiegłać do kumy, do sąsiadki, posłuchać co we wsi gadają i o kim.

Stary Maciej oddechnął. Miał wreszcie jakie takie przytulenie i niewyzłowaną lekką strawę.

Nie mógł się tylko do zięcia przyzywać. „Rudy Jan” — jak go we wsi nazywano nadskakiwał teściowi, póki myślał, że stary ma gdzie jeszcze gotówkę ukrytą, ale gdy kiedyś Borda przyznał się, że pieniędzy nie ma — „Rudy Jan” zmienił się zupełnie. I oto poczęły się znów ciężkie głodowe dni.

Przyszła zima Stary zmarł bez kołucha i ciepłego odziania; Maryna gdzie co mogła podtykała ojcu pokryjmo przed dziećskimi i mężem: to krumkę sera, to trochę mleka, które dziecko niedopilo.

Śnieg skrzypiał. Od strony miasteczka ciągnęły głównym traktem podkute sanie suto wymoszczone słomą. Powoził Wawrzek-Kowal raz wraz zwracając się do żony.

Kronika.

„Święto Młodzieży“

w Liskowie.

Rok rocznie w listopadzie młodzież polska święci wielki dzień, gdy wspólnie z młodymi katolikami wszystkich narodów składa hołd swemu Patronowi świętemu Stanisławowi Kostce.

Współ z nimi śpiewa hymn ku czci swego Patrona, tylko bardziej radośnie może dlatego że śpiewa na chwałę swego rodaka w jego ojczystym języku.

Przyznać trzeba, że sposób uczczenia św. Stanisława przez młodzież jest niezwykle, niezbyt często spotykamy wśród tylu najrozmaitszych uroczystości, które corocznie obchodzimy w rodzinach, organizacjach lub państwie.

Że właśnie młodzież oddaje hołd duchem swemu patronowi jest to zasługą Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. One sprawiają, że młodzi członkowie nie tylko o potrzeby umysłu i ciała mają staranie, lecz również dbają o dusze, dają za wzór św.

Stanisława do wyższych rzeczy.

W roku bieżącym w Liskowie łącznie z młodzieżą tutejszego Stowarzyszenia, wzięła czynny udział młodzież wszystkich szkół liskowskich.

Celem ułożenia programu obchodu, zwołano zebranie w budynku Szkoły Zawodowej Żeńskiej w dniu 13-X br., na którym byli obecni: S. Taida kierowniczka Szkoły Powszechnej, z nauczycielkami: S. Eleonorą i P. Kopycką, Dyr. Szkoły Zawod. Żeńskiej P. M. Zawadzka, z nauczycielkami: P. Nowosielska, P. Zukowska, P. Mirkówna, Ks. Kapelan Ulatowski, Dyr. Szkoły Hodowlanej P. Dr. Szalas, Dyr. Szkoły Mleczarskiej P. Sprusiński, Ks. prefekt Biniewicz i Pan prof. R. Szykowski.

Celem zebrania było omówienie programu na uroczystość św. Stanisława Kostki.

Na wstępie prezesem zebrania obrano P. Dr. Szalasa, zastępcą tegoż Ks. Kapelana Ulatowskiego, Sekretarką P. Mirkównę, poczem przystąpiono do

omawiania powyżej wymienionego celu, zaznaczając ogólnie, iż od pracy przygotowawczej oraz od zeupu z jakim poszczególne punkty programu będą przeprowadzone, zależny będzie przebieg całej tak ważnej uroczystości.

I tak zewnętrznym obrazem uroczystości ma być pochód, na przestrzeni z Sierocińca do kościoła patafalnego.

Młodzież wszystkich szkół i Stowarzyszenia, jak również wszyscy ci, którzy pragną wziąć udział w pochodzie mają się zebrać w Sierocińcu skąd ma wyruszyć pochód.

Nabożeństwo uroczyste zostało wyznaczone na godz. 9 rano, na którym muzyką i śpiewem ma pokierować P. Szykowski.

Na zakończenie ma się odbyć wieczorem w Domu Ludowym uroczysta akademja, na której będzie połączony urok całej uroczystości.

Ponieważ urządzeniem uroczystości mają się zająć wszystkie Szkoły dlatego praca owa została podzielona, i tak: Szkoła powszechna zajęła się przygotowaniem deklamacji, P. Szykow-

— A nie zimno ci Jagna? a nie zgubiłaś tam czego z koszyka, a uważaj, bo jak ręce zgrzebieją, to jak z drewna, nawet nie poczujesz kiedy posiejesz co po drodze. w śniegu nie znajdziesz, nie bój się

Dojeżdżali już do krzyża, oo stał o trzy stajania od wioski. Pod krzyżem figura jakos szarna przytulona była do żelaznych, przyspanych śniegiem sztachet. Zwierz nie zwierz, upiór nie upiór. Jagna przeżegnała się pobożnie, bo i zmrok gęsty zapadł i niesamowicie to licho jakos wyglądało. Wawrzek lejące edał Magdzie, zeskooczył z sanek i żywo podszedł do krzyża

Pachylił się, zagadał, szarpnął raz i drugi. Nagle krzyknął:

— Jagna, a chodźże ino tu... o Jezu, Jezu, ehybać to twój ojciec, Jagna.

Kobieta szybko zeskooczyła i pobiegła do krzyża. Za chwilę rozległ się jej lament żallosny i przejmujący.

— O Matuchno Przenajświętsza, o Jezu, dyć to ojciec, a co oni z niego zatracęcy takie zrobili..., ażeby ich...

— A dyć nie wrzeszcz głuupia; bierz

ta prędzej śniegu i trzym mocno... dycha jeszcze, nie placz kobito, ino żywo... może ta wróci do siebie. Istotnie stary Borda pod wpływem mocnych energetycznych wawrzekowych nacierañ jednakł głucho, ale oczu nie otwierał.

Wzięli go więc wspólnymi siłami, zapakowali na sanie i co ducha w koniach pogнали do wsi.

Stary wracał do siebie. Leżał już oto trzeci tydzień i powoli, powolusku wyzbywał się gorączki i nieznosnego pragnienia.

W izbie słonce Maciej patrzy na zamazane, iskrzące się szybki, na ściany białeśkie obrazy świętych zawieszone po ścianach. Sły chać — buzuje gdzieś za głową jego ogień woda bulgocze w garaku. Staremu nie chce się głowy odwrócić i nie chce się myśleć. Ale myśli same idą. Gdzie jest? Ciepło mu i przyjemnie. Ciepło od pieca idzie mu na piersi, nogi. Słychać dźwięk mlotów... gwar za oknami... ktoś krzyczy na konia nogal...

Konia kuja — myśli Maciej. Nagle zatłumile go coś w piersi i zakaszlał. Ani odetchnąć — kaszle i kaszle.

ski zgodził się na poprowadzenie śpiewu. Referat w związku z życiem św. Stanisława Kostki, ma przygotować Szkoła Zawodowa Żeńska.

Na zakończenie zamiast przedstawienia mają być żywe obrazy, których przygotowaniem zajmnie się nauczycielka szkoły powszechnej p. Kopycka.

Tak ułożony program został przez poszczególne szkoły wykonany.

W ciągu trzech dni, poprzedzających uroczystość św. Stanisława Kostki, urządzone zostały w kościele, krótkie nabożeństwa wieczorne, na które złożyły się: modlitwy, pieśni i odpowiednie przemówienia.

Na nabożeństwa te dość licznie uczęszczała młodzież szkolna, młodzież zaś Stowarzyszenia bardzo nielicznie, ponieważ późna była pora, dżdżysta pogoda i daleka droga, tylko bliżej kościoła mieszkający brali udział w powyższych nabożeństwach.

Do spowiedzi i komunji św. w dn. 13 listopada przystąpiła również nieliczna garstka młodzieży, jedynie uczennice szko-

ły Zawodowej Żeńskiej, mieszkające w internacie stawily się w pełnym komplecie.

Sam dzień św. Stanisława Kostki przedstawiał się dość uroczystie. Na nabożeństwo ranne młodzież wiejska i szkolna zebrała się bardzo licznie, wypełniając po brzegi kościół parafialny. Uroczystą Msze św. odprawił ks. prałat Bliżński.

W czasie nabożeństwa Przygrywała orkiestra Sierocińca, a chór młodzieży wykonał pieśni.

Na zakończenie Ks. kap. Ulański wygłosił do młodzieży stosowne przemówienie, nakazując jej cnoty św. Patrona, według których młodzież dzisiaj ma urabiać swe serca i dusze. Całość nabożeństwa kościelnego wypadła, podniosło, znacząco, że jest to uroczystość wyjątkowa. Dodać tylko wypada, że aczkolwiek, pienia religijne były wykonane bez zarzutu, to jednakże pieśni śpiewane w kościele były nieodpowiednie do uroczystości, nie mające nic wspólnego ze „Światem Młodzieży“ Trzeba było, ażeby młodzież na tym nabożeństwie w pieśniach ku czci św. Stanisława Kostki, wylała z serca uczu-

cia ku swemu patronowi, a tymczasem młodzież śpiewała wyjątki z „Godzinek o Niep. Pocz. N. M. P.“ i Pieśni „Bogu Rodzica“.

W czasie od rannego nabożeństwa aż do sumy, młodzież ze Stowarzyszenia zajęła się sprzedażą kwiatka, obrazów św. Stanisława oraz miesięcznika „Przyjaciół Młodzieży“.

Akademja wieczorna, w sali Domu Ludowego, zgromadziła całe zastępy młodzieży oraz dużą liczbę osób, tak że wsił jak i z miejscowego nauczycielstwa.

Na całość akademji złożyły się: śpiewy, wykonane przez chór Sierocińca, oraz duet, odśpiewany przez uczniów szkoły mleczarskiej, deklamacje przygotowane przez szkołę powszechną i szkołę Zawodową Żeńską, odczyt i dwa żywe obrazy: „Św. Stanisław w drodze do Rzymu“ i „Śmierć św. Stanisława“, urządzone przez młodzież Stowarzyszenia i uczniów Szkoły Mleczarskiej. Wszystkie punkty programu wykonane były należycie, to też akademja wywołała głęboki i poważny nastrój.

Ktoś podbiega do niego z kubkiem gorącego mleka.

— Macie, napijcie się tatulu, a lepiej wam? Stary patrzy. Nagle głowa opada mu na poduszki i Maciej zanika ocy.

— Jagna... Jagna... Ja...guś..

— No przecie już ojciec nie bredzi... a to zaraz mówiłam, że bańki i gorącej wody... no przecie, przecie...

Maciej czuje, jak otulają go troskliwie ręce córki, jak poprawiają mu poduszki.

Rozpaczliwie w duszy broni ostatniej myśli, że nie wyrzuci go, że pozwoli mu tu zostać, że nie pójdzie już w śnieg i zimno

— Jagna... szepce cicho, a nie wypędzisz ty mnie... ja ci taką krzywdę... taką krzywdę.

— Czy mu nie dadzą skończyć.

Jagna otula ojca w rękę i burczy wzruszone: — A już też ojciec sumienia nie mają takie rzeczy gadać, a co u nas nędza, a co to mój Wawrzon nie pracuje? chleba brak czy co? co to ojciec... dla Boga... kuń już jest a na wiosnę i cięlatko będzie... ja sama, jak będę mogła... tu Jagna ucina.

Walczy sama ze łzami, że o to dobrze

jej jest, że szczęśliwa, że jej Wawrzek, ho, ho jej Wawrzek nie takimio poradził

— Ano Bóg szczęści — Jagna już otwarcie ociera łzy fartuchem.

Maciej już trzeci dzień kręci się własnych siłach po izbie. Przysiadzie se czasem to na ławie, to na skrzyni, odetchnie i znówu drepce od ściany, do ściany.

Bei się jeszcze zięcia. A nuż go wnet wyrzuci, że niemrawa, że nic mu nie pomoże. Wyrzuci? — Starego mówie przechodzi. Mi-mowoli patrzy błagalnie na Jagnę, jakby szukał w niej pomocy.

Jagna przyspiewuje sobie i len przedzie. Warczy kołowrotek zwija się prętko, pręciutko — Wchodzi z podwórza Wawrzek. Umrusany jest i brudny, trzyma w jednej ręce młot i pęk podków.

Zagłada do wiaderka.

— A nie masz tam kropli wody? Język już mi zdrewniał do reszty.

Ale wody niema. Nagle Maciej podbiega drobny, gorliwym krokiem i wyciąga rękę.

— Daj Wawrzon, przyniosę.

Wawrzek patrzy na starego spokojnie

Na szczególną uwagę zasługują odczyt, wygłoszony przez nauczycielkę szkoły Zawodowej Żeńskiej. P. Mirkównę. Prelegentka w swym prawie godzinę przemówieniu, dała piękny obraz charakterem św. Stanisława Kostki, z drugiej strony trafnie przedstawiła dążenia dzisiejszej młodzieży, wskazując na jej niedomaganie i błędy, a czyniąc zastosowanie praktyczne w swych wywodach, wskazała św. Stanisława Kostkę, jako ideał i wzór, do którego ma dążyć młodzież czasów dzisiejszych.

Przemówienie ubrane w piękną formę literacką, odpowiednie porównania i aktualne zastosowanie wysłuchane było z głębokim skupieniem i nagrodzone hucznymi oklaskami.

Uroczystość omawiana trwała niejako przez okłame, gdyż w tydzień później zostało urządzone przedstawienie p. t. „Lipa św. Stanisława” uszcześliwiona legenda Cz. Wolniewiczówny, odegrane przez druhowi tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, ucznia szkoły mleczarskiej i szkoły hodowlanej. Po szczególne role były przygotowane należycie, a na wyróżnienie

nie zasługuje druh Szewczyk grający rolę pastelnika.

Zasługę w tym największą położyła p. Br. Kopycka nauczycielka szkoły powsechnej, która zajęła się przygotowaniem powyższego przedstawienia.

W czasie przedstawienia jak i akademii przygrywała orkiestra Szkoły Zawodowej Męskiej.

Uroczystość powyższą, do której młodzież chętnie dokładała starania, mimo swej pracy zawodowej, wskazuje nam jak ona śmiało i otwarcie przyznaje się i głosi, że dla niej religia jest jedynym drogowskazem w życiu, że prawdy Chrystusowe są podstawą niewzruszoną, na której budują zasady charakteru.

Uczestnik.

Szkola mleczarska w Liskowie należąca do Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie przystąpiła do urządzenia chłodni na masło z maszyn do wytwarzania sztucznego lodu w budynku mleczarni spółdzielczej, który został wydzierżawiony szkole na przeciąg 3-ch lat. Roboty wykonawcze prowadzi

firma mleczarska „Alfa-Lawal” w Warszawie.

Zebranie zrzeszenia inteligencji.

Dnia 19 listopada r. b. odbyło się zebranie mające na celu wznowienie Zrzeszenia Inteligencji w Liskowie na którym było obecnych 19 osób. Zrzeszenie ma na celu organizację życia towarzyskiego i kulturalnego wśród zainteresowanych tem osób. Do tymczasowego zarządu zostali wybrani: ks. pr. W. Bliżynski — prezes, p. dr. S. Szalas — wiceprezes, p. dyr. M. Zawadzka — gospodyni, p. dyr. K. Sprusiński — skarbnik, p. St. Mirkówna — sekretarka i bibliotekarka. Tymczasowa siedziba zrzeszenia mieści się w lokalu szkoły mleczarskiej. Dnia 3-go grudnia r. b. odbyło się pierwsze zebranie towarzyskie członków zrzeszenia. Prezes stow. ks. prałat W. Bliżynski podejmował zebranych podwieczorkiem przygotowanym przez szkołę zawodową żeńską, podczas którego toczyła się ożywiona dyskusja nad programem pracy. Postanowiono między innymi utworzenie sekcji handlowej zrzeszenia, oraz komitetu redakcyjnego, któ-

łagodnymi oczami.

— Też ojciec wymyślił! A ja to co? Ojciec będzie wodę nosił? Niech się ojciec lepiej połży, a chorobę prędzej zbednie, ot Jaga, a zajmij się ojcem, ja tam nie baba, na lekach się nie znam.

Bierze kubełek, zmierza ku drzwiom i śmieje się głośno jak z najlepszego dowcipu.

Staremu coś rwie się w duszy i aż przysiadła postuszenie na łóżku, tak jakos dech mu zapiera, ale z błogości „jakieś”, z nieznaną radości.

Jest wiosna. Niedzielnny ranek. W wiosce ruch i pokrzykiwania. Wytaczają z szop wozy ze stajen prowadzą konie. Ano czas do kościoła. —

Stary Borda zaprzęga do półkoszka spasionego wałacha i poklepuje go po szyi.

Do kościoła nas zawieziesz hycul jeden, słyszysz, a jechać mi przednia, rozumiesz? strzyż mi uszami, o, jak to mi pilno! zacze-kaj, kapotę nową zawdzieję i Wawrzek się przystroi, co myślisz hycul jeden? a kopytami nie wali, bo dzieciaki spi słyszysz

Maciej wchodzi do izby. Jagna mustruje i ubiera męża, przypina mu siłą zardzewiałą szpilkę do kołnierzyka, przylizuje mu szcztoką włosy. Wawrzek kręci się niecierpliwie ale musi być cicho, bo dziecko spi. Zresztą to dla jego dobra. Niebyle kto przecie — ale kował na cztery wsie nie było chłystek!

Wreszcie Borda z zięciem sadowią się na wóz i już ruszać mają.

Ale jeszcze Jagna podbiega do ojca, tka mu w rękę czystą chustkę do nosa i mówi przeciotko:

— A pomódzcie się ojciec za mnie i za mojego Jaska, bo ten huncwot Wawrzek, to ino za siebie potrafi się mudlić; a o dziecku to ciągiem zapomina.

Wawrzek jest szczerze oburzony i chce coś odpowiedzieć ale konie ruszają, więc zbiera w garść lejce i mruczy pod nosem; Et, kto tam babę przegada.

Stary Borda śmieje się pocziwie.

KONIEC.

rego zadaniem będzie dostarczanie materiału do miesięcznika „Liskowianin”.

Wycieczka do Warszawy

Dnia 10, 11 i 12 listopada r. b. pod przewodnictwem ks. prałata Bliżńskiego odbyła się 3 ch dniowa wycieczka uczennic szkoły zawodowej żeńskiej i uczniów szkoły żeńskiej w Liskowie, pod opieką nauczycieli: p. Zyg. Kleczyńskiego i p. C. Dziekańskiego oraz siostry przełożonej zakładu wychowawczego „Sierocińca”, siostry Stefani i nauczycielki p. Jadwigi Łukowskiej. W wycieczce wzięło udział ogółem 76 osób.

Wycieczka oficerów. W dniu 3 listopada r. b. zwiedziła Lisków oraz Sierociniec w Liskowie wycieczka oficerów z Kalisza, pod przewodnictwem pułkownika Biernackiego. Ilość osób 32.

Wizytacja szkoły zawodowej żeńskiej w Liskowie odbyła się dn. 17 listopada r. b. przez p. Lewicką, wizytatorkę Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Jubileusz spółdzielni Spółzyców w Liskowie. W styczniu r. b. minęło 25 lat istnienia tej placówki handlowej, która dla każdej wsi polskiej ma doniosłe znaczenie. Była to pierwsza spółka pod zaborem rosyjskim, założona przez 32 członków, dziś liczy około 200. Obrót w pierwszych latach istnienia wynosił 15 tysięcy rubli rocznie, obecnie targi dzienne wynoszą około 1000 zł. Historia tej spółdzielni i szczegółowy jej rozwój będą opisane w najbliższych numerach Liskowianina.

Kursa dokształcające dla dorosłych zostały uruchomione przy szkole powszechnej w Liskowie od 1 listopada r. b. pod kierownictwem S., kierowniczki szkoły. Uczeszcza na kurs 19 osób.

Zebrań kółka rolniczego w Liskowie odbyło się 20 listopada r. b., przyjęto m. innemi wniosek p. prezesa A. Piątkowskiego, urzędzenia w miesiącu lutym 1928 r., pięciodniowych kursów rolnych dla drobnych gospodarzy z Liskowa i okolicy.

Melioracje rolne w parafii Liskowskiej. Dnia 20 maja 1924 r. powstała spółka wodna w Liskowie, mająca za zadanie osuszenie 75 ha gruntów rolnych na terenie wsi Liskowa. W roku ubiegłym roboty te zostały całkowicie ukończone. Spółka otrzymała długoterminowy kredyt w sumie 21,600 zł. z Państwowego Banku Rolnego. Podobne spółki zostały założone w innych wioskach parafii Liskowskiej, mianowicie: w Zakrzynie, Koźlatkowie, Zychowie I kol. Liskowej. Roboty drenarskie ukończone są na terenach folwarków Debski, oraz na folwarku „Sierociniec”, obejmujący około 50 morg. gruntów osuszonego.

Przedstawienie wychowanków Sierocińca Dnia 6 listopada r. b. odbyło się przedstawienie w sali Domu Ludowego w Liskowie, na które złożyły się komedijka p. t. „Oleś kłamca”, oraz tańce, wykonane przez wychowanków „Sierocińca”. Całkowity dochód z przedstawienia w sumie 90 zł. został przekazany Zarządowi Stowarzyszenia młodzieży żeńskiej w Liskowie.

Przedstawienie uczni szkół mleczarskiej Dnia 4 grudnia r. b. uczniowie szkoły mleczarskiej odegrali 4 i 5 scenę z tragedji „Kordjan” J. Słowackiego. Dochód z przedstawienia w sumie 84 zł. został przeznaczony na pokrycie części kosztów kupna radioodbiornika, który zostanie założony w gmachu szkoły mleczarskiej dla użytku uczniów.

Konferencja ks. prałata W. Bliżńskiego. W ubiegłym miesiącu ks. prał. W. Bliżński wyjechał z konferencjami na temat pracy społecznej wśród ludu, do Poznania, Siedlec, Czernikowa, Torunia i Wilna. Na skutek tych przemówień, wiele wycieczek zapowiedziało swój przyjazd na zwiedzenie Liskowa.

Zebrań kółka gospodyń wiejskich. Na zebraniu kółka gospodyń wiejskich w dniu 4 grudnia r. b. składała sprawozdanie z wycieczki do Częstochowy Stanisława Piekarska z Liskowa. Na posiedzeniu tem uchwalono: 1) składkę od członkiń w wysokości 50 gr. miesięcznie; 2) sprowadzić wyzmaczkę dla użytku członkiń kółka, a jeśli będzie możliwe — maszynę do miedlenia lnu; 3) Zaprosić p. M. Zawadzką, dyrektorkę szkoły zawodowej żeńskiej, do przewodniczenia i objęcia pracy w kółce.

Ofiary na powodzien. Uprzejmie ogłoszona suma dobrowolnych składek na powodzien w Małopolsce wschodniej wzrosła z 4 zł 50 gr. na 30 zł. zebranych na terenie wsi Liskowa.